

W DNIU WYBORÓW NA ŁOTWIE UDAREMNIONO ATAK HAKERSKI

Podczas wyborów parlamentarnych na Łotwie, które odbyły się na początku października, na łotewskim portalu społecznościowym Draugiem.lv nieznani sprawcy podmienili stronę główną portalu. Widniała na niej rosyjska flaga, zdjęcia Władimira Putina oraz wiadomość o treści „Drodzy Łotysze, to was powinno zmartwić. Rosyjskich granic nic nie ogranicza!”. W tle przygrywał rosyjski hymn.

Atak ten został potwierdzony przez rzecznika serwisu. Relacje tych dwóch państw są bardzo napięte co wzbudziło obawy, że Rosja chce w ten sposób wpłynąć na wyniki wyborów. Media rosyjskie i prorosyjskie podgrzewały jeszcze bardziej negatywną atmosferę. Według dostępnych informacji celem ataku nie było pozyskanie danych osobowych z portalu. Nie ma również jednoznacznych dowodów wskazujących, że to Rosja stała za atakiem. Niewykluczone również, że atak mógł być formą żartów - jednak sprawę potraktowano bardzo poważnie, a szef dyplomacji Edgars Rinkevics oświadczył: „Jestem pewny, że potrafimy odeprzeć każdy cyberatak na nasz kraj”.

Dziennikarze telewizji LTV ujawnili, że w dzień wyborów odbył się też inny groźniejszy atak, który był wymierzony w Centralną Komisję Wyborczą, a dokładniej na sieć wewnętrzna administracji państwowej Łotwy w tym serwis centralny, który zbiera dane z obwodowych komisji wyborczych. Atak jak wyjaśniał wicedyrektor rządowego ośrodka ds. cyberbezpieczeństwa CERT.LV Varis Teivans, był dużo bardziej skomplikowany niż ten na portal „Draugiem”. Miał się on rozpocząć dzień przed wyborami i trwać do połowy następnego dnia. Wymagał on dużych środków i zaawansowanej wiedzy technicznej, co może wskazywać na uczestnictwo podmiotu państwowego.

„To na pewno nie byli amatorzy. Udało nam się jednak zapobiec wyciekowi jakichkolwiek danych czy sparaliżowaniu funkcjonowania Centralnej Komisji Wyborczej” - wyjaśniał Teivans. Więcej szczegółów na temat tego ataku nie podano.